

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

*„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.*

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
50 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdoraz-
owe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

GŁOSY LUDU.

Piekąca sprawa galicyjskich naucz. lud. budzi od dłuższego czasu coraz to żywsze zainteresowanie, wśród coraz to szerszych kręgów i warstw społecznych. Z tej lub owej strony słyszymy często zdania, dotykające oplakanych stosunków nauczycielstwa; sami tylko ci, którzy mogliby złemu zaradzić - milczą. A przecież nawet wśród ludzi, których żadną miarą o zbytne sprzyjanie nauczycielstwu posądzać nie można, budzi się poczucie, jak niesłusznie skrzywdzeni są ci, którzy w zamian za swą mozolną pracę, otrzymują miasto chleba, tylko rzucone od niechciana okruchy.

Nowym tego dowodem jest artykuł zamieszczony niedawno w Nr. 130 „Dziło“, a pochodzący z pod pióra jakiegoś „Turezańskiego Bojka“. Artykuł ten, omawiający w pierwszej linii oplakane stosunki szkolne w powiecie tureckim nie da się tu zamieścić dla swej rozciągłości, jak również dlatego, że takich stosunków już bardzo wiele wtłoczono w szpalty dziennikarskie. Chodzi mi tylko o to, jakimi słowami ów „Bojko turezański“ kreśli stan tych, jak sam się wyraża „galicyjskich głodomorów“.

Oto jego słowa: Że dola gal. naucz. lud. jest nie do pozazdroszczenia, o to przecież nikt upierać się dziś nie będzie, owszem każdy przyzna, że płaca ich w porównaniu z płacą innych, jest tak małą, iż nawet dziwić się trzeba, jak ludzie ci, mający większe wymogi i żądania, mogą jeszcze jakoś wyżyć, często nawet z liczną rodziną.

A przecież od nich żądają dziś coraz to wyższych studyów, a w dodatku i tego, aby wyłącznie tylko swemu oddali się zawodowi, w obec czego wykluczoną staje się wszelka możliwa pomoc z jakiegoś ubocznego zajęcia, a płaca ich sama, jest o wiele mniejszą od płacy tych, co posiadają tylko bardzo małe wiadomości naukowe. Tak n. p. przeciętny strażnik skarbowy, który nieraz zaledwie „liznął“ ile

tyle nauki, jest w porównaniu z nauczycielem dobrze płatnym, a jeszcze lepiej stoi żandarm, chociaż jego wiadomości naukowe najczęściej poza zakres szkoły ludowej wiejskiej nie wykraczają. — Nie dotykam, pisze ów „bojko“ losu naucz. lud. w tym celu, abym chciał dokładnie odmalować ich „szcherbatą dolę“, wykazać, że są oni niemiłosiernie pokrzywdzeni, albo, abym chciał dla nich coś (co im się zresztą słusznie należy) wytargować — nie, bo o tem mówić byłoby dziś zbyt bezczemnym wobec tego, że ci, co o ich losie decydują, znają go bardzo dobrze, a tylko nie chcą w tym względzie nic zdziałać. O losie nauczycieli ludowych decydują panowie przy zielonych stolikach lecz na nieszczęście od zielonej barwy sukna zrobiło się tym panom i w sercach zielono lub pstrokato — a przez to wmawiają w siebie, że stan nauczycieli lud. jest świetnym. W ślad też za tem wszystkie żale nauczycielstwa zdają się nie osiągać celu, a głosy prasy, stały się „głosem wołającego na puszczy.“ —

Wcale też nie dwuznacznie zaznaczyli swe zapatrywanie na sprawę nauczycielstwa wieśniacy, zebrani dnia 8 lipca b. r. na wiecu ludowym w powiecie staro-miejskim, a ks. Jaworski w dłuższej przemowie wykazał smutny stan oświaty ludowej, w obec jeszcze smutniejszych warunków, że teraźniejszy nauczyciel ludowy znajduje się w iście oplakaniem położeniu, bo złożywszy po kilkunastoletniej nauce dwa egzamina nauczycielskie, stoi materyalnie gorzej od dawnego diaka-nauczyciela. Całe też zgromadzenie przyjęło jednogłośnie dwa równoległe wnioski, domagające się ciągłego zakładania i otwierania (zamkniętych) szkół ludowych, tudzież podwyższenia płacy ludowego nauczycielstwa.

Dziwić mogłoby niejednego, że decyzya taka zapadła na wiecu włościan, będących przeważnie tego przekonania, iż każde podwyższenie płacy nauczycielskiej, odbić się musi na nich, w formie podwyższonych podatków; nas jednak stokroć więcej dziwi postępowanie tych, co szła pomiędzy lud nędzarzy, aby oni świecąc gołymi łokciami, głosili

mimo to, że oświata i nauka jest największym bogactwem.

Los uzupełniających szkół przemysłowych.

Nasze krajowe ustawy szkolne są coraz bardziej praktyczne i coraz więcej interesujące.

Do najnowszej ustawy o przyznawaniu dodatków pięcioletnich na podstawie pracy „skutecznej“, do procentowego systemu płac nauczycielskich, oraz płac klasowych wogóle, przybywa w najświeższej dobie ustawa o nauce dopełniającej i o uzupełniających szkołach przemysłowych, którym obecnie grozi cios śmiertelny.

Wypada się więc nad tą sprawą poważniej zastanowić. Uzupełniające szkoły przemysłowe zajmują się kształceniem terminatorów w godzinach wieczornych zazwyczaj od 7 do 9, oraz w dni świąteczne, a więc w tym czasie, kiedy każdy funkcyonaryusz publiczny używa zasłużonego po pracy wytchnienia.

Słuszna zatem, że nauczyciel za takie nadzwyczajne za swoją pracę wysiłki zasługuje także na osobne wynagrodzenie, zwłaszcza, iż ma do czynienia z młodzieżą szorstką, często dzikich obyczajów, z którą praca bardzo trudna.

Wynagrodzenie za naukę w uzupełniających szkołach przemysłowych, wynoszące przeciętnie 1 złr. za godzinę było też jedynym źródłem wielu biedaków nauczycieli, którzy przynajmniej w ten sposób jako tako byt swój polepszyć mogli.

Obecnie jednak, kiedy czasy stają się coraz więcej ciężkie i krytyczne, a Sejm nad polepszeniem ich bytu przeszedł sumarycznie do porządku dziennego, spotyka nauczycieli gorzka pigulka, po za którą śmierć głodowa szerzy do nich swoje nagie zęby.

Oto nauka w uzupełniających szkołach przemysłowych ma być ograniczoną i złączoną z nauką dopełniającą, a szkoły przemysłowe przejdą pod nadzór Rad Szkolnych okręgowych i okręgowych inspektorów szkolnych.

Fundusze, które obecnie wpływają na utrzymanie uzupełniających szkół przemysłowych przejdą do dyspozycji Rady Szkolnej krajowej na ogólne cele nauki dopełniającej w całym kraju, przez co na pojedyncze szkoły bardzo rozdrobnione zostaną, po za czem idzie, że udzielanie nauki dopełniającej o kierunku przemysłowym będzie *bezpłatne*, a tylko „za przedmioty wymagające szczególniejszej zdolności“ będzie nauczyciel pobierał osobne wynagrodzenie. wynoszące prawdopodobnie owe klasyczne $\frac{1}{2}\%$ płacy miesięcznej za poszczególną godzinę.

Nie ulega wątpliwości, że takim zarządzeniem dalszy rozwój uzupełniających szkół przemysłowych zakwestyonowany został, bo pozbawiono je materyjalnej, lokalnej podstawy, jaką dotąd posiadały.

Nadzór okręgowych inspektorów szkolnych na rozwój i kierunek tych szkół również niekorzystnie oddziaływać musi, bo nauka i cały system prowadzenia tejże wymaga specjalnych zdolności i kwalifikacji.

Wreszcie ośmielimy się także zauważyć ze stanowiska prawnego, że gospodarowanie funduszami lokalnymi, jakie każda szkoła tylko dla siebie posiada, i obracanie ich na cele ogólne jest nieprawidłowe i z pewnością pociągnie za sobą cofnięcie dotacyi gmin i instytucji, czynionych tylko dla swej własnej szkoły.

Zwracamy się z tymi uwagami pod adresem Rady Szkolnej krajowej, która może jeszcze dość wcześnie zapobiegnać tej przykrej innowacyi, połączonej z coraz dalszem zubożeniem nauczycieli ludowych. —

Nowe środki ogłupiania.

(Z ery Dra Bobrzyńskiego).

Ciąg dalszy.

Mizeryą „baraniego systemu“ nauczania wykażemy w całej nagości, zestawieniem dwóch czynników, które są osią przy układzie każdego planu naukowego a tymi są:

- 1). czas przeznaczony dla tego przedmiotu,
- 2). zakres materyału naukowego.

Umyślnie podaliśmy na pierwszym miejscu *czas* gdyż stosownie do liczby godzin *można dopiero wyodrędkować* zakres materyału. Tymczasem przy opracowaniu planów dotychczasowych, które mają być *specyalnością*, ba! ósmym cudem świata — innej trzymano się zasady i skutkiem tego stworzono dziwoląga, który corychlej usuniętym być powinien.

Kategoria szkoły	Stopień nauki	Przepisany zakres materyału naukowego	Liczba godzin tygodniowo
1-klasowa	I. Stop. (1 r. n.)	Działania rachunkowe w pamięci i cyframi w zakresie liczb od 1 do 10 z zastosowaniem do rozwiązywania łatwych zagadnień rachunkowych z życia codziennego. Znajomość monet, miar i wag, o ile ich podział mieści się w powyższym zakresie liczb.	3 godz.; z tego przypada $1\frac{1}{2}$ godz. na naukę głośną a $1\frac{1}{2}$ godz. na zatrudnienia ciche.
6-klas.	I klasa (1 r. n.)	Działania rachunkowe w pamięci i cyframi w zakresie liczb od 1 do 10 i od 10 do 20 w zastosowaniu do rozwiązywania łatwych zagadnień rachunkowych. Znajomość monet, miar i wag, o ile ich podział mieści się w powyższym zakresie liczb.	3 godz. głośnej nauki.
1-klas.	II. stop. (2 r. n.)	Działania rachunkowe w pamięci i cyframi w zakresie liczb od 10 do 100. Poznanie ułamków zwyczajnych o małym mianowniku. Rozwiązywanie praktycznych zagadnień rachunkowych w powyższym zakresie liczb za pomocą wnioskowania. Znajomość monet, miar i wag, o ile ich podział mieści się w owym zakresie liczb.	3 godz.; z tego $1\frac{1}{2}$ na naukę głośną, a $1\frac{1}{2}$ na zatrudnienia ciche.
6-klas.	II. klasa (2 r. n.)	Co do joty ten sam zakres.	3 godz. głośnej nauki.

Kategoria szkoły	Stopień nauki	Przepisany zakres materiału naukowego	Liczba godzin tygodniowo
1-klas.	II .stop. (3. i 4. r. n.)	Rozszerzenie zakresu liczb do 1.000. Działania rachunkowe w pamięci i cyframi w powyższym zakresie z uwzględnieniem liczb wielorakich i ułamków zwyczajnych o małym mianowniku. Działania rachunkowe liczbami dziesiętnymi w obrębie trzech miejsc dziesiętnych, z ograniczeniem mnożenia i dzielenia tych liczb do mnożenia i dzielenia liczbą całkowitą. Rozwiązywanie zagadnień praktycznych w powyższym zakresie liczb z pomocą wnoskowania. Znajomość monet, miar i wag w powyższym zakresie.	3 godziny; z tego 1 1/2 dla 3 r. n. a 1/2 dla 4 r. n. Dopiero z owych 1 1/2 godzin przypada połowa to jest 37 1/2 minut na naukę głośną, a 37 1/2 minut na za-trudnienia ci-che.
6-klas.	III. kl. (3 r. n.)	Co do joty ten sam zakres.	3 godziny głośnej nauki.
1-klas.	IV. stop. (5. i 6. r. n.)	Rozszerzenie zakresu liczb poza 1.000 i zaznajomienie z układem dziesiętnym liczb. Działania rachunkowe liczbami całymi, wielorakimi, dziesiętnymi, tudzież ułamekami zwyczajnymi, używając rachunku w pamięci w łatwiejszych przykładach. Rozwiązywanie zagadnień praktycznych z pomocą rachunku wnoskowania w pamięci i cyframi. Ćwiczenia uczniów w prowadzeniu rachunków gospodarskich, dziewcząt zaś w prowadzeniu gospodarstwa domowego z uwzględnieniem stosunków miejscowych. Obliczanie powierzchni płaszczyzn i objętości brył w zakresie zagadnień życia praktycznego.	3 godziny z tego 1 1/2 dla 5 r. n., a 1 1/2 dla 6 r. n. Dopiero z owych 1 1/2 godzin przypada tj. 37 1/2 minut na naukę głośną, a 37 1/2 minut na za-trudnienia ci-che.
6-klas.	IV. kl. (4. r. n.)	Ten sam zakres, z wyjątkiem ćwiczeń w prowadzeniu rachunków gospodarskich oraz z opuszczeniem obliczania powierzchni i objętości brył. Uwaga. Obliczanie powierzchni ciał przypada na klasę V. zaś obliczanie powierzchni i objętości brył na klasę VI.	3 godziny głośnej nauki

Zestawienie liczby godzin przepisanych na głośną naukę rachunków w ciągu roku szkolnego.

- W szkole 1-klasowej dla I. stop. 60 godz.
- W szkole 6-klasowej dla I. klasy 120 godz.
- W szkole 1-klasowej dla II. stop. 60 godz.
- W szkole 6-klasowej dla II. klasy 120 godz.
- W szkole 1-klasowej dla III. stop. 50 godz.
- W szkole 6-klasowej dla III klasy 120 godz.
- W szkole 1-klasowej dla IV. stop. 50 godz.
- W szkole 6-klasowej dla IV. klasy 120 godz.

Obecnie odtrącić należy w szkole 1-klasowej z liczby przepisanych godzin stracony czas skutkiem przeszkód elementarnych (przyjmując, iż frekwencja przez cały rok jest znakomitą) i to nie dużo licząc 10%, okaże się rzeczywisty czas na naukę na stopniu I. — 54 godzin; na stopniu II. — 54 godzin; na sto-

pnium III. — 45 godzin; na stopniu IV. — 45 godzin; czyli, że wymiar czasu w szkole 1-klasowej jest nie-spełna 26% mniejszy w porównaniu do czasu przeznaczonego dla szkoły 6-klasowej.

Zważywszy wreszcie warunki szkoły 1-klasowej w porównaniu do szkoły 6-klasowej będziemy mieć dokładny obraz mizeroty całych planów naukowych i instrukcyi, a nadto srogiej odpowiedzialności, jaka ustawicznie ciąży na biednym nauczycielu szkoły wiejskiej za niestosowanie się do przepisów planu naukowego. (C. d. n.)

Ogród szkolny w tematach konferencyjnych.

Wśród tematów, rozdanych do opracowania naucz. lud. na bieżących konferencyach znajdował się i następujący: „Sposób użytkowania ogrodu szkolnego przy nauce wiadomości z przyrody i dziejów“.

Są zaiste kwestye na pozór poważne, których przecież poważnie traktować nie podobna. Do tej to kategorii należy przy obecnych stosunkach kwestya ogrodów szkolnych.

Bardzo to wygodnie, nie przeczę, prawie przy zielonym stoliku o ogrodzie szkolnym i jego urządzeniu. Koncypuje się wtedy nawet podobne niedorzeczności jak to, że „kupa kompostu w ogrodzie szkolnym jest dla nauczyciela fizykalnym gabinetem“.*) Prawi się wtedy o jego użyteczności i sposobach użytkowania, ale zapomina się o tem, że tego ogrodu szkolnego w rzeczywistości niema, A jeśli się gdzie znajduje to przecież nie przy naszej szkole ludowej! Ów zaś skrawek ziemi, miniaturowej wielkości, który się niekiedy cudem jakimś do szkoły przyczepi, nie pomieści w sobie sadu, drzew leśnych, szkótek, ani też ogródków kwiatowych, warzywnych i t. d. zatem według litery planów naukowych, na nazwę ogrodu szkolnego żadną miarą zasługiwać nie może.

Pocóż więc zmuszać nauczycielstwo, mające poważnie ogród szkolny tylko z planów naukowych, do prawienia o jego pożytku i sposobach użytkowania? Dajcie nam najpierw odpowiednie ogrody, postawcie nauczyciela w takim materialnym położeniu, by tenże bez znacznego dla siebie uszczerbku, mógł ogród wyłącznie celom naukowym poświęcić; boć trudno żądać od niego, aby ze swej żebraczej pensyi,łożył na utrzymanie i uprawę ogrodu pod koński ząb, mietlicę, gorczycę lub lisi ogon. Tędy droga do ogrodu szkol-

*) Frazes ten, wyjęty ze znanego w bibliotekach szkolnych dziełka o szkolnym ogrodzie, mógłby zresztą wybornie illustrować nasze stosunki szkolne, co do mieszkań nauczycieli ludowych i stanu budynków szkolnych. Jeżeli bowiem niejedyn z nas, sam nie ma gdzie mieszkać, toć zmuszonym jest chyba gabinet fizykalny umieścić na kupie kompostowej.

nego, a my wam wtedy pokazemy sposoby użytkowania — bo darujcie, ale w naszym obecnym położeniu najlepsze widoki w ogrodzie szkolnym przedstawiają — kartofle.

Pisząc zatem coś na powyższy temat, wiem dobrze, że muszę uciec się do blagi, polegać na tem tylko, co mi niepewnej wartości plany naukowe, za prawdę podają i wmawiać niejako w innych, że w to sam święcie wierzę, chociaż.... wołałbym naprzód mieć ogród, a potem dopiero mówić o jego użytkowaniu. —

Nie dziwi mnie to wcale, że zwracają naszą uwagę na środki pomocnicze do „nauki wiadomości z dziejów i przyrody“, bo sameż „wiadomości“ w nowych podręcznikach, mocno na różne „niewiadomości“ chorują — dziwnem mi się atoli wydaje, że z pośród tych środków pomocniczych, wyszukują tak niefortunnie — białe kruki.

List z wschodniej Galicyi.

Wielmożny Panie Redaktorze! Cieszę się nadzieją, iż mój artykuł dostanie się do publicznej wiadomości i że choć w ten sposób pomszczę się na wrogach nauczycieli. Oto fakt w każdym szczególe najprawdziwszy! Przewodniczącym Rady Szk. miejscowej dla szkół w Zn. i D... jest człowiek bez wychowania i najmniejszej inteligencji, a jako taki chciał mnie i moją sąsiadkę (wdowę z dwojgiem dzieci i matką staruszką) zaliczyć, do rzędu sług swoich. Nauczycielka z Zn... zaprzyjaźniła się z nauczycielową, mieszkającą w drugiej wiosce, co się przewodniczącemu nie podobało, gdyż miał do tej pani osobistą urazę. Zagroził zatem nauczycielce z Zn... że gdy ona nie przestanie tam bywać, to *każe* (!) ją przenieść — a widząc iż ta nedorzeczna groźba jest bezskuteczną, począł się mścić na niej. I tak w styczniu b. r. przyjechał Wielmożny Dobrodziej Przewodniczący do jej szkoły i zaczął w obec dzieci wyprawiać straszne awantury do tego stopnia, że biedaczka nauczycielka wybiegła z klasy i stała całą godzinę na dworze, bo nie chciała iść do pokoju, aby matki nie martwić. Skutkiem tego przeziębila się bardzo i zdaje się, że dostała suchót i kto wie czy niebawem nie zostawi drobnych dzieci zupełnymi sierotami.

Lecz na tem nie koniec! Wielmożny Przewodniczący kompromitował ją dalej przy każdej sposobności. Dnia 2 czerwca b. r. zwołał on Radę Szkolną miejs. na posiedzenie. Na porządku dziennym było zakupno morga gruntu dla szkoły w D... Zastępca przewodniczącego oświadczył (widocznie z namowy przewodniczącego) że przy mojej szkole w D... *jest dobry ogród* — więc pola nie trzeba! — a ja przeko-

nując Radę mapką katastralną, że ogród nie ma jednego morga, prosiłam o zakupno ustawą przepisanego morga gruntu. Na co znów *pan wiceprezes* oświadczył „*że każe ten ogród sprzedać, a kupić morg gruntu o miłą od wsi*“. Takiego urągania dłużej znieść nie mogłam i odpowiedziałam, że gdybyście mogli panowie, to zamiast 25 złr. dalibyście nam 15 złr.! — Tego tylko widocznie czekał przewodniczący, który w grubijański sposób powiedział, iż nie mam prawa przemawiać we własnej sprawie!... Następnie gdy prosiłam przewodniczącego o zakupno pieczętki do Rady Szkolnej miejs. gdyż dla braku pieczęci nie chcą mi wypłacać pensyi w urzędzie podatk. to rozkrzyczał się w okropny sposób, że mu się nie chce kupować! Kiedy zaś prosiłam o 3 złr. na premie dla mej szkoły, to obaj z wiceprezesem śmiali się z całej siły i żartowali z tego w obec chłopów. Na zakończenie owego posiedzenia powiedział w obec całej Rady, iż *nauczycielka w Zn... nic nie pracuje, że szkoda jej tych 20 złr. 83 ct...*

Ująłam się za zmartwioną koleżanką oświadczać, że on ma pilnować dachu szkolnego, pieca, aby drzewo było na opał i obsługa do szkoły, — a do nauki mu nic, bo od tego jest inny przełożony — czem uczuł się p. przewodniczący strasznie obrażony i wymyśla na mnie co może. Pojechał do p. Starosty w B... by przeniesiono prześladowaną przez niego nauczycielkę, lecz nie stało się zadość jego woli, więc teraz ów „*opiekun szkolny*“ mści się na biedaczce dalej, bo nie chce jej dać drzewa, ani obsługi do szkoły.

Wobec takich przyjemności postanowiłam przenieść się na inną posadę i rzeczywiście uzyskałam posadę w H... w okręgu Z.... Wedle przepisu poszłam przedstawić się panu przewodniczącemu w T..., którego nie zastałam w domu, lecz jego żonę, która powitała mnie temi słowy: „*Nie życzymy sobie abyś tam Pani była, bo tam jest nasz kuzyn, a żona jego pomaga mi wiele w zajęciach codziennych!*“ Ponieważ perswazyje te nie skutkowały więc powiedziała, że *mnie osmaruje przed Radą Szk. krajową*, a widząc że się nie lękam, złagodniała oświadczając, że gdy zrezygnuję z H.... to wyrobi mi inną lepszą posadę. Lecz na tem nie koniec! Przyjechawszy na posadę posłałam do tegóż przewodniczącego kwit do podpisania — ale pan ów nie tylko że kwitu nie podpisał, ale doniósł do Urzędu podatkowego, że mię nie zamyśla wprowadzić w urzędowanie i zamyka mi płacę. Zmuszoną byłam udać się do przewodniczącego c. k. Rady Szk. okręg. i opowiedzieć szczegółowo o doznanych dotąd przyjemnościach. Pan Starosta kazał mi zaraz wypłacić pensyę i polecił zrestaurować szkołę i oddać mi inwentarz szkolny.

Tak więc wyszłam dotąd zwycięsko — lecz co

dalej obmyślą moi najserdeczniejsi, Bóg raczy wiedzieć!

Na zakończenie mego listu oświadczam, że nauczycielstwo wszystkimi siłami starać się powinno o zniesienie Rad Szkolnych miejs. gdyż instytucja ta wpływa nietylko szkodliwie na rozwój szkół, ale najwięcej przykrości wyrządza biednemu nauczycielstwu.

Dlaczego szkoły średnie nie mają Rad Szkolnych miejscowych? Dlaczego Sądy nie mają takiego lokalnego nadzoru?... Jest to stary zabytek z czasów, kiedy szkoły utrzymywane były wyłącznie z funduszu gminnego, wówczas tak zwane „komitety szkolne“ miały rację bytu, a dziś stanowczo usunięte być powinny.

Z poważaniem B. D.

Nowe sposoby.

Przywykliśmy już do tego, że różni nasi, powołani i nie powołani opiekunowie i doradcy nie przebiegają najczęściej w środkach, byle tylko narzucić swą wolę — byle nas zaprzędną przymusowo w gniołtę, a często wprost upokarzające jarzmo. — Takim jarzmem stało się od niejakiego czasu dla nauczycielstwa ludowego Towarzystwo Pedagogiczne, do którego przecież nas gwałtem w charakterze siły pociągowej zakładają lub też założyć usiłują. — Nie mamy zamiaru rozpisywać się w tej chwili o całej, istic brutalnej presji, jakiej używają, niektóre osobistości w celu zapędzenia nas do Tow. Ped., pragnę tylko zwrócić uwagę na ponowne, urzędowe wystąpienia jednego lub drugiego naganiacza.

Oto pod koniec minionej konferencji okręgowej w jednym z powiatów szkolnych wschodniej Galicyi (dlaczegożby tasama historia gdzieindziej powtórzyć się nie miała) inspektor okręgowy wyraźnie zaznaczył, że każdy nauczyciel, mający aspiracje do jakiegokolwiek awansu, (jeśli o awansie w naszym zawodzie mowa być może), musi do Tow. Ped. należeć. Oto jego słowa:

„Muszę wreszcie panom zakomunikować, że na przyszłość przy staraniu się o lepszą posadę, decydować będzie stanowczo klauzula c. k. inspektora, świadcząca, że petent pracuje nad dalszem zawodowym wykształceniem, że wypożycza książki z biblioteki okręgowej, że należy do Tow. Pedag.“

Jesteśmy najgorętszymi zwolennikami kształcenia się nauczycielstwa i to nie tylko zawodowego — owszem pragnęlibyśmy widzieć nauczycielstwo ludowe wszechstronnie wykształconem, dokładamy też wszelkich starań do tego, ale nie możemy pojąć, jakim sposobem owo wykształcenie może iść w parze z należeniem do Tow. Pedag.

Jestem pewny, że owo odezwanie się inspektora nie było t. zw. „lapsus linguae“, nierównie atoli poważniejszy jestem tego, że należenie do Tow. Ped. nie jest żadną miarą wykształcenia tego lub owego nauczyciela, względnie jego pracy nad sobą. Owszem śmiałybym twierdzić, że większa część naszych członków Tow. Ped. daje sobie tem samem świadectwo zacołania.

Pocóż więc próżne naganianie? A może Zarząd Główny Tow. Ped. pragnie tą taktyką zapobiedz konieczności rozwiązania w tym roku znów do 10 oddziałów! Gdyby zaś ów inspektor zechciał do mnie zaglądnąć, przekonałby się, że nasza biblioteka okręgowa, w której nawiasem powiedziałem, brakuje do 200 (dwustu) tomów, nie może mi dostarczyć ani setnej części tego, co sam w domu posiadam. Ac.

Szkolnictwo ludowe w ks. Cieszyńskim.

Zaznaczyliśmy kilkakrotnie, że stosunki szkolne w sąsiednim Śląsku nie są znowu tak świetne, jak to niektórzy przedstawiać usiłują. Zdanie nasze potwierdza „Przegląd Wszechpolski“, który w tej sprawie zamieścił niedawno następującą korespondencję z Cieszyna:

Jak osobliwe panują na Śląsku stosunki w dziedzinie szkolnictwa ludowego, przekonać się można z dokumentów urzędowych. Oto według sprawozdania śląskiej Rady kraj. za rok 1896 było w ks. cieszyńskim publicznych szkół ludowych ogółem 219, a mianowicie 143 polskich (w tej liczbie 7 polsko-niemieckich), 59 czeskich, (6 czesko-niemieckich), i tylko 17 niemieckich.

Równocześnie istniało 35 szkół ludowych prywatnych, między nimi 19 polskich, 2 czeskie i 14 niemieckich. Na pozór więc zdawałoby się mogło, że mamy czego nam potrzeba — wszakże świadczy o tem taka przewaga szkół polskich, nad czeskimi i niemieckimi. W rzeczywistości jednak te „polskie“ szkoły na Śląsku w germanizowaniu dziatwy nie ustępują wcale szkołom niemieckim.

Kto bowiem w nich i jak w nich uczy?

Szkołom naszym dostarczają sił nauczycielskich dwa seminaria, jedno rządowe, w Cieszynie, drugie prywatne lecz subwencyonowane przez rząd, w Bielsku. Oba te zakłady faktycznie istnieją tylko dla owych kilkunastu szkół niemieckich, bo język niemiecki jest w nich wyłącznie wykładowym, a polskiego udzielają w nader skromnych dawkach, jakby z łaski. Rzecz więc prosta i zrozumiała, że z seminariów tych wychodzą ludzie władający językiem polskim bardzo kiepsko, nie zdolni do wykładania go nawet jako

przedmiotu nadobowiązkowego w szkołach obcych. Istotnie też Polaków jest między nimi niewielu.

Według wspomnianego sprawozdania liczba kandydatów nauczycielskich polskiej narodowości wynosi zaledwie czwartą część ogółu uczniów; mianowicie w seminariach męskich cieszyńskim i bialskim oraz w prywatnem żeńskim seminaryum PP. Boremeuszek w Cieszynie, było ich 55 na 194 Niemców i 50 Czechów. Porównawszy te cyfry z liczbą szkół polskich w ks. Cieszyńskim, przekonywamy się, że nauczycielami i kierownikami szkół, które mają mieć język wykładowy polski, są przeważnie Niemcy, a drobny procent Polaków nie może tu prawie wcale wchodzić w rachubę, bo niezmiernie mało między nimi takich, którzy w seminaryum niemieckiem, pod wpływem moralnego i materialnego teroryzmu swych wychowawców nie zatracili w sobie zupełnie albo nie skrzywili bodaj poczucia narodowego.

Nauczyciel taki, dokumentnie przez kulturträgerów wytresowany, rozpoczyna więc „posłannictwo“ swoje w szkole „polskiej“ od tego, że już na najniższym szczeblu nauki wpaja w działość język niemiecki. To zdaje się być głównym jego celem, bo i po za godzinami dla tego języka przeznaczonemi, frazesy i rozmówki niemieckie z uszczerbkiem dla innych przedmiotów wykładowych stanowią ulubiony temat nauki.

gorliwość swoją w tym kierunku posuwają nauczyciele ślascy, z reguły bardzo daleko, raz dlatego, że otrzymują za to nagrody od *Schulvereinów*, rozporządzających szczególniemi na ten cel funduszami, powtóre, aby się przypodobać inspektorom okręgowym, Niemcom z pochodzenia i germanizatorom z przekonania, oraz zapisać się dobrze u Rady Szkolnej krajowej, w skład której również sami prawie Niemcy wchodzi.

W ogóle o postęp w nauce obu języków słowiańskich, polskiego i czeskiego, nikt się tu nie troszczy, ani władze szkolne ani nauczyciel, dla którego to nie przedstawia materialnych korzyści. W wymienionem sprawozdaniu nie znajdujemy też najmniejszej wzmianki o nauce tych języków, jest za to ustęp osobny o języku niemieckiem, stwierdzający, że w „szkołach z językiem wykładowym polskim i czeskim pilnie i ze skutkiem udzielano także nauki języka niemieckiego, przedewszystkiem z uwzględnieniem jej celu praktycznego, przyczem obok nauczania na podstawie książki, usiłowano oswajać uczniów ustnie z najważniejszymi pojęciami i najczęściej używanemi w potocznej mowie zwrotami. To chyba bardzo wymowne....

Słowem, t. z. „polskie“ szkoły w księstwie cieszyńskim, jak dziś, służąc tylko wynarodowieniu, działy uprzywilejowanym językiem niemieckiem, za-

miast działać dodatnio, wywierają wpływ w wysokim stopniu ujemny i szkodliwy. A nie będzie lepiej, póki nie powstanie tu *polskie seminaryum nauczycielskie*, instytucya w chwili obecnej niemniej ważna i potrzebna, jak *gimnazyum cieszyńskie*.

Powinna się tego domagać uczciwa prasa polska, której na ratowaniu Śląska zależy A jeśli Koło polskie nie wymusi spełnienia tego żądania u rządu, którego to pierwszym obowiązkiem, to powinnością całego społeczeństwa przyjść z bratnią pomocą ludowi śląskiemu, drogą ofiar prywatnych.

Powstała już, chwała Bogu, dzięki żywotności naszej, jedna strażnica na kresach, której żadne zakusy znieść nie zdołają, teraz kolej na drugą, na seminaryum polskie obok polskiego gimnazyum. Koszt znacznie mniejszy, potrzeba i konieczności równe!..

Sprawozdanie

z konferencji nauczycielskiej okr. Horodenka.

Tegoroczna konferencya okręgowa odbyła się w dniach 9 i 10. września b. r. która dzięki mądrym zarządzeniom c. k. okr. inspektora p. Fr. Mroczi przyniosła obfity pożytek dla nauczycielstwa.

C. k. Inspektor pomijając owe szumne frazesy i wnioski, jakie się zwykle przeprowadzają na konferencyach, a z których nie było żadnej korzyści, poświęcił czas trwania na metodyczne traktowanie rachunków, rysunków i wiadomości z przyrody.

Metodyczne przeprowadzenie rachunków na Stopniu II. i III. odbyło się w szkole miejscowej, gdzie mieliśmy sposobność, poznać właściwy sposób udzielania tej nauki w zakresie liczb do 100 i do 1000. Następnie p. Serafin wygłosił piękne sprawozdanie na temat: Udzielanie rachunków na różnych stopniach nauki“.

Kierownik szkoły w Horodence p. Kaszycki, przeprowadził początkową naukę rysunków na III. Stopniu a metodyczne traktowanie tego przedmiotu przyjęło zgromadzenie za wzorowe.

Następnie udaliśmy się do szkoły 1-klasowej na przedmieście „Kotykówka“, gdzie kierownik tejże p. Rybczuk przeprowadził po rusku lekcję nauki rachunków na III. Stopniu w zakresie do 20.

Drugiego dnia odbyła się lekcya praktyczna w szkole 2-klasowej w Czerniatynie, gdzie kierownik p. Nowodworski przeprowadził z działością lekcję w ogrodzie szkolnym na podstawie art. „Szkilka siwok“ — a p. Sakowski miał lekcję w szkole na podstawie ust. „Hospodar w hromadi“.

Po tychże lekcjach wygłosił p. Stefaniów wyczerpujące sprawozdanie o ogrodzie szkolnym, nad którą to kwestyą wywiązała się ożywiona dyskusya

a która posłużyła nam za wskazówkę ku należytemu urządzeniu ogrodu szkolnego.

Życzeniem jest ogólnem, aby co roku w podobny sposób odbywały się konferencye okr. tj. by główny nacisk położono na lekcye praktyczne z poszczególnych przedmiotów naukowych.

„BYDŁĘTA“.

List z kraju. *)

Nauczyciele ludowi sądowego powiatu gliniańskiego obchodzili rocznicę rozpamiętywania dnia 25 s. m. z powodu, że p. Włodzimierz Witoszyński, c. k. inspektor szkolny okręgowy w Przemyślanach, znany powszechnie „ze szczególniejszego rodzaju wychowania”, tudzież z wydawania „wiekopomnych instrukcyi” dla nauczycieli, których podczas konferencyi okręgowej w dniu 25 września roku pańskiego 1896 w Glinianach pozwolił sobie nazwać „bydłętami“.

Pan W. W. o którego bezprawiach i zgrzebnem obejściu kilkakrotnie pisaliśmy, brnie dalej w swem zaślepieniu, a wszystko uchodzi mu jakoś bezkarnie. I nie dziwnego, albowiem zalicza się do tych ludzi, o których można powiedzieć: „*Ne rody sia mudrym, ale szczęśliwym i maj dobrri płeczy*“.

Ale do czasu dzban wodę nosi!.... Pan W. W. przekracza swoim postępowaniem granicę człowieka dobrze wychowanego, które żadną miarą nie licuje ze stanowiskiem inspektora, stojącego na czele oświaty w swoim okręgu. Pan W. W. chrzcząc nauczycieli wyżej zacytowanym epitetem, ubliża w pierwszym rzędzie samemu sobie, (bo jaki inspektor tacy nauczyciele!); ubliża dalej Radzie Szkolnej krajowej, która przecież nie jest c. k. Władzą nad tego rodzaju istotami; ubliża wreszcie p. W. W. swoim kolegom których inteligencją nie może się zgodzić z podobnem postępowaniem.

Tak czyniąc podkopuje p. W. W. powagę nie tylko swej osoby, i swego urzędu ale całego personalu nauczycielskiego, które ma uczyć i wychowywać.

Stosunek jaki istnieje między inspektorem i nauczycielstwem w okręgu przemysłańskim zniechęca rzetelnych pracowników do swego i tak przykrego zawodu, bo ludzie ci potrzebują spokoju i przyjaznego obejścia się z nimi,

W zakładach karnych grzeczniej obchodzą się z brodnierzami — aniżeli p. W. Witoszyński z nauczycielami.

*) Umieszczając powyższy list oświadczamy, że w sprawie tej żadnych sprostowań nie przyjmujemy. Jedynym usprawiedliwieniem dla p. W. W. może być proces sądowy, do którego chętnie przystąpimy. Przyp. Red.

Spotwarzone nauczycielstwo, nie może zapomnieć obelgi, doznanej dnia 25 września 1896 — i dlatego, w dniu rocznicy rozpamiętywało nad swoim losem, która to uroczystość zakończyła się trzechkrotnem odśpiewaniem: „*Od powietrza, głodu, ognia, wojny i takiego przełożonego zachowaj nas Panie!*”

Dobrowolna germanizacya.

Przed kilkoma tygodniami położono kamień węgielny pod budowę pierwszej szkoły polskiej w Białej, a wkrótce potem dla uczczenia pamięci Asnyka, który przed śmiercią jeszcze gorliwie zajmował się sprawą założenia tej szkoły, posypały się hojnie składki na nią. Całe społeczeństwo brało udział w ufundowaniu tej placówki polskiej w głównem ognisku niemczyzny na gruncie galicyjskim. Naszem zdaniem odwoływanie się w tej sprawie do ofiarności było nawet zbyt cennem, bo jeżeli jest w Białej dostateczna liczba dzieci, których rodzice chcą je uczyć po polsku, należało zmusić zarząd miasta do założenia szkoły polskiej.

Ale my wolimy opłacić się ofiarą dobrowolną, niż przymusić się do niewielkiego bodaj wysiłku energii. To samo społeczeństwo, które z gorliwością i zapalem wznosi w Białej szkołę polską, nie oburza się wcale lub jeśli się nawet w głębi duszy oburza, to żadnym czynem tego nie wyraża, gdy w tem ognisku niemczyzny dzieją się rzeczy, którym bez ujmy godności narodowej pobłażać nie można.

Rada Szkolna okręgowa odesłała niedawno jakąś kwotę pieniędzy Radzie miejskiej i zawiadomiła ją o tem pismem polskiem. Ale Rada miejska pismo to zwróciła, żądając, żeby znoszono się z nią po niemiecku. Na posiedzeniu Rady Szkolnej okręgowej proboszcz katolicki ks. Temple postawił wniosek, żeby zgodzić się na to żądanie. Wniosek księdza poparł starosta p. Kurykowski inni członkowie Rady, Polacy przychyliłi się do zdania swej władzy świeckiej i duchownej. Jeden tylko członek Rady zaprotestował — inspektor okręgowy p. Pelikan. Ma się rozumieć, Rada Szkolna krajowa nie zatwierdziła tej uchwały Rady okręgowej i poleciła jej znosić się z Radą miejską po polsku.

Nie pierwszy to już, urągający bezczelnie opinii publicznej postępek w tym rodzaju starosty Kurykowskiego. Mniejsza oto czy ze względów osobistych, czy innych nie znanych nam pobudek — popiera on gorliwie wszystkie zapędy germanizacyjne Niemców bialskich i otwarcie przeciwdziała pracy obywatelskiej inspektora Pelikana i kilku innych ludzi, którzy odważyli się wystąpić przeciw wszechwładnej w Białej niemczyźnie. Gdyby opinia publi-

czna oświadczyła się energicznie przeciw zachowaniu się starosty Kurykowskiego, rząd musiałby go z Białej przemieścić do innego powiatu, lub w jakikolwiek sposób usunąć, tembardziej, że ten opiekun Niemczyzny w swej gorliwości służalczej niejednokrotnie postąpił niewłaściwie lub nawet wbrew prawu. I ks. Tempel w innej parafii miałby może odpowiedniejsze pole do okazywania bezstronności i pobłażliwości dla dążeń protestancko-niemieckich.

Niewątpliwie, łatwiej dać guldena na szkołę i spełniwszy w ten sposób obowiązek obywatelski, zamknąć oczy i zatkać sobie uszy, żeby nie widzieć i nie słyszeć tego, co się w Białej dzieje, niż zdobyć się na energię i zażądać usunięcia tych czynników, które zuchwale urągają naszemu uczuciom narodowym i ustawom.

OGŁOSZENIA.

Mamy jeszcze w zapasie sporą ilość kalendarzy z roku 1897, które corychlej sprzedać pragniemy.

Kalendarz nauczycielski

na rok 1897

zawiera w 1szej części: Kalendarjum; Wykaz dni wolnych od nauki w ciągu roku szkolnego; Skorowidz odsyłania urzędowych pism Zarządów szkół do c. k. Rad Szk. okręg.; Interesujące daty statystyczne Europy, Austro-Węgier i Galicyi; Skład ministerjum wyznań i oświaty, Rady Szk. krajowej i Komisji egzaminacyjnych; Spis inspektorów szk. okręg.—II. Część: Na Przelomie.—Na drogach rozstajnych.—Dwa pytania.—Z dziejów niewoli.—lux! — Chronologiczny przegląd historycznych wypadków z dziejów szkolnictwa ludowego w Galicyi od r. 1889 do r. 1896.—Numer okazowy „Szkoły”. — Pacierz galicyjskich nauczycieli. — Omyłki druku, wyjęte z roczników „Szkoły”. — W jaki sposób może nauczyciel otrzymać wyższe koszta przeniesienia? — Bezpłatne ogłoszenia. — Domyślniki. — Część gospodarza.

Cena niższa na 20 ct. z przesyłką pocztową. Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma kalendarz powyższy gratis i franco. Administracja „Szkolnictwa“.

Reumatyzm,

gościec, kuczce, suche bole,
bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające,

wyrobu EUGENIUSZA MATULI aptek.
w Radomyslu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w Krakowie apt. Wiszniewski, droguerya Zopoth i Sp. — Podporze apt. Dyonizy Matula — Lwow apt. Mikolasch, Krzyżanowski. — Kopyczynce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski. — Krynica apt. Nitribitt. — Bielsko apt. Frankl.

Na fundusz posagowy

dla sierot po nauczycielach przeznaczone kalendarze i roczniki „Szkolnictwa“ sprzedaje Administracja „Szkolnictwa“ po niższej cenie i tak:

1 egz. Kalendarza z r. 1896 po 30 ct.

1 egz. Kalendarza z r. 1897 po 20 ct.

1 rocznik „Szkolnictwa“ po 3 zlr.

Przy zamówieniu, które najtaniej uczynić przekazem pocztowym, prosimy dodać, że dochód ze sprzedaży ofiarowanym jest na fundusz posagowy.

Administracja „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Popierajmy przemysł krajowy!!

Atramenty, laki listowe, laki do flaszek (smółki) farby stampilowe, gumy, masy i atramenty hektograficzne itp. pierwszej krajowej chemicznej fabryki

Kazimierza Baumana WE LWOWIE

(ul. Gródecka 45)

ocenione przez Laboratorium chemiczne Politechniki Lwowskiej jako wyrobom zagranicznym niestępujące

są do nabycia

w pierwszorzędnym handlach w całym kraju.

W Nowym Sączu w księgarni Wgo Jakubowskiego.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Wychodzące we Lwowie codzienne pismo polityczne

„Słowo Polskie“

kosztuje na prowincyi:

kwartalnie 3 zlr.

miesięcznie 1 zlr. 35 ct.

Dla prenumeratorów „Szkolnictwa“ miesięcznie 1 zlr. za nadesłaniem adresowej opaski „Szkolnictwa“

Do sprzedania!

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ z r. 1894. 1895. i 1896 po cenie 4 zlr. za rocznik.

Warunki spłaty wedle umowy.

Tygodniowy plan lekcyjny, obejmujący rozkład materiału naukowego ze wszystkich przedmiotów na tygodnie, w dwóch częściach razem z przesyłką za egz. 80 ct.

Bogaty w treść Kalendarz nauczycielski z r. 1896 po niższej cenie za egz. 40 ct. franco.

W Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

„Ruch katolicki“

czasopismo codzienne

wychodzi we Lwowie od 1. października b. r.

Prenumerata 1 zlr. miesięcznie z przesyłką.

Li s t z k r a j u.

„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa“ — tak uczono nas i taką zasadą kierujemy się w życiu naszym prywatnym i publicznym. Nauczycielstwo ludowe trzymając się tej zasady rozpoczynało zawsze konferencje okręgowe solennem nabożeństwem. Tak samo postąpili nauczyciele częściowej konf. w Założcach, imieniem których dnia 20. września b. r. udał się Wydział wykonawczy do ks. Stanisława Stasińskiego, jako zastępcy chorego proboszcza ks. Antoniego de Sas Dra Krechowieckiego z uprzejmą prośbą odprawienia mszy św. przed rozpoczęciem obrad konferencyjnych. Lecz jakie zdziwienie było proszących, gdy ks. Stasiński zażądał wynagrodzenia pieniężnego, radząc by uczestnicy konferencji złożyli *po pięć centów* co wyniesie 1 zlr. 50 ct. czyli najniższą takse za odprawienie mszy św. W dodatku duchowny ojciec drwinkami nieliczącymi wcale z godnością kapłańską poczęstował proszących, iż ci zgorszeni takim postępowaniem udali się do gr. kat proboszcza Wbgo ks. Romana Landera, który z wszelką gotowością i uprzejmością przyrzekł odprawić w cerkwi nowo-założwieckiej mszę św. śpiewaną, co też w dzień konferencji z wielką uroczystością uczynił.

Wypadek powyższy nietylko zadaje kłam twierdzeniu naszych wrogów, którzy nauczycieli ludowych usiłują zaliczyć do wyznawców Marksa i Lassala — ale nadto upoważnia ich do wystosowania prośby do c. k. Rady Szk. krajowej, iżby ta, gdy uznaje konieczną potrzebę odprawienia mszy św. w dzień konferencji — z urzędu poczyniła stosowne zarządzenia — a nie zaś, by ciężar ten spychano na barki nauczycieli.

Wiadomości potoczne.

Prosimy życzliwych ogoracą agitacyę wśród znajomych w celu jak najszerzego rozpowszechnienia naszego czasopisma, jak również zjednania największej liczby członków Towarzystwu nauczycieli ludowych.

O regularne uiszczanie prenumeraty upraszamy.

Kiedy tak robią nasi posłowie? Na zjeździe polskich i czeskich mężów zaufania, który się odbył 26. września b. r. w Morawskiej Ostrawie, jednomyślnie uchwalono między innymi rezolucyę, *aby na Śląsku urządzono polskie seminaria nauczycielskie i szkoły fachowe, a uchylono nierozumną naukę języka niemieckiego w szkołach ludowych.*

Dodajemy, że w zjeździe tym brali udział posłowie śląscy: ks. Świeży, dr. Michejda, Jerzy Cieńczala, k. Gruda, Stratel i Hruba. Oprócz tego liczni przełożeni gmin polskich i czeskich zaś z naszych

„Niewytłumaczona gnuśność i obojętność dla spraw własnych panuje jeszcze w nauczycielskich szeregach“ — tak pisze jedna nasza Koleżanka, która pracuje przy szkole więcejklasowej.

„Tutaj nikogo nie można zachęcić, by czytał „Szkolnictwo“, a tem mniej by je prenumerował. Pan kierownik skarżył na mnie przed Inspektorem o to, iż na stole leżało „Szkolnictwo“ — a leżeć ono musiało, gdyż przed chwilą przyniósł je listonosz do mej klasy. Słowem kierownik nasz jest wrogiem tego czasopisma, albowiem utrzymuje, że ono wywołuje rozgoryczenie, a tem samem niechęć do pracy, co sprowadza nieskuteczną pracę w szkole. On do tego stopnia jest śmiesznym, że boi się wziąć do ręki „Szkolnictwa“ by się cynizmem (!) tam uprawianym nie przejął, a raczej nie zaraził. Utrzymuje wręcz, że nie robi się nie krzykami i kpinami, a władza jeżeli zechce to umniejszy liczbę lat służby i godzin pracy, tak samo i płacę podwyższy.“

Komentarze chyba zbyt czyste!... Podobnej treści korespondencje napływają do nas od czasu do czasu z różnych części kraju, co świadczy, że są *jeszcze duchy przewrotne*, które dlatego, że im się dobrze powodzi, usiłują młodszych kolegów, biedę cierpiących, utrzymać nadal w jarzmie niewoli.

Tacy kierownicy to prawdziwi szpicle, których po imieniu i nazwisku piętnować będziemy w przyszłości! I mówcież tu o solidarności i miłości koleżeńkiej!....“

Nauczycielstwo umie ocenić rzetelną pracę i uczciwe postępowanie swoich przełożonych. Dowodem tego jednomyślna uchwała nauczycielstwa okręgu wadowickiego, które na wniosek dyrektora p. Dbałowskiego postanowiło wzniesić pomnik na grobie ś. p. Badańczyka, inspektora szkół. w Wadowicach.

Na gal. głodomorów kształci się obecnie wcale pokaźna liczba uczniów i tak: w Seminarjum nau. męsk. w Krakowie 221; w Tarnowie 195; w Rzeszowie 168; we Lwowie 256; w Stanisławowie 179; w Tarnopolu 232; w Samborze 206; w Krośnie 78; w Sokalu 135 czyli razem 1629. Do Sem. żeńskich zapisało się w Krakowie 240; w Przemyślu 205; we Lwowie 230 czyli ogółem 675 uczennic.

Żądania nauczycieli w Morawii, uchwalone na zjeździe 8 czerwca b. r. w Bernie opiewają: Prowizoryczni nauczyciele (nie ma żadnych młodszych lub nadetatowych! przyp. Red.) otrzymują za wstąpieniem do służby 500 zlr. — po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego 600 zlr. a po 5-ciu latach służby zostają z urzędu stałymi nauczycielami.

Jakże śmiesznie wyglądają wobec tego żądania naszych „serdecznych“ albo co boleśniesz samychże nauczycieli, którzy chcą utrzymania nadal „systemu procentowego.“ Inaczej myślą o sobie nauczyciele sąsiednich krajów i dlatego mają byt znośniejszy.

Sejm galicyjski ma być zwołany z końcem listopada albo z początkiem grudnia b. r. Zarząd Towarzystwa nauczycieli ludowych przygotowuje sporą ilość petycji do Sejmu w sprawie szkolnictwa ludowego jakoteż interesów nauczycielskich.

Wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej zapytują, co się dzieje z prezentą na stałe posady, udzieloną sześciu nauczycielkom przez miasto Stanisławów na posiadzenie dnia 10 lutego 1897. Prezenta ta ugrzęzła bez wieści wbrew interesom i życzeniom miasta.

Zawistość nauczycielstwa ludowego charakteryzuje dosadnie następujący fakt: W pow. kałuskim usunięto z posad nauczycielskich ukwalifikowanych nauczycieli Puszkara i Hawryliszyna za to, że na pewnem nieurzędowym zgromadzeniu się jawili i przyjęli obowiązek sekretarzowania. W tych warunkach trudno się dziwić, że setki szkół pobudowanych pustką stoi, a tysiące gmin szkoły wogóle nie mają. Kto chce być człowiekiem i mieć przekonania, ten nie może być nauczycielem pod rządami Bobrzyńskiego.

Na zgromadzeniu włościan w Międzybrodziu lipnickim (powiat Biała), odbytem w dniu 4-go lipca b. r. jednomyślnie uchwalono między innymi wniosek tej treści: Żądamy od naszych posłów, aby postawili wniosek o poprawę płacy nauczycielom ludowym, żeby mieli chęć lepszą do uczenia dzieci wiejskich. — Tylko „wielki poseł“ Potoczek innego jest zdania, bo radby dać nauczycielom naszym pensye po 30, 40 i 50 zlr. rocznie.

Z sanockiej ziemi. Pod takim tytułem umieścił „Nowy Naród“ korespondencję tej treści:

„Żyd Walter, właściciel Komańczy sprawiał zaręczyny swej córki z jakimś żydem z Węgier. Nie byłoby w tem nic jeszcze tak bardzo dziwnego, bo i żydzi żenią się i rączą też tak samo jak i ludzie, to ale jest dziwne, że pan Galuchowski nauczyciel w Komańczy pragnąc prawdopodobnie pochlebić się pejsatym panom „szlachcicom“ ze dworu i oddać czołobitność rudej „kałce“, urządził bramę tryumfalną po pod którą zaręczona para żydowska wraz z gośćmi przechodzić miała, i ustawił kilka dziewcząt chrześcijańskich biało ubranych które pod żydowskie nogi sypały kwiaty. W czasie tego, jakoteż później podczas obiadu we dworze, chórz, osobście przez p. nauczyciela dyrygowany, śpiewał żydom „*Mnohaja lita!*“ — Proboszcz z Komańczy, dowiedziawszy się o tym oburzającym fakcie, zerwał z p. nauczycielem stosunki zupełnie. Gmina też burzy się na swojego nauczyciela — i zupełnie słusznie, bo od kiedy świat światem gospodarskie dzieci z Komańczy nigdy jeszcze żydom ani kwiatów pod nogi nie rzucały ani „*Mnohaja lita!*“ im nie śpiewały.“

Osądźcie teraz sami Łaskawi Czytelnicy czy nie mieliśmy pewnej podstawy, pisząc dwukrotnie przeciw p. Galuchowskiemu, który zamiast upamiętać się brnie w złem coraz dalej.

Miłe stosunki. To samo „Echo Przemyskie“, które za niewinną a prawdziwą notatkę w sprawie „bezbронnych ofiar“ rzuciło się na nas z całą wściekłością — podaje w Nrze z dnia 3. b. m. nader interesowną wiadomość.

„Otrzymujemy z prowincyi — pisze „Echo“ — następujące pismo, które chociaż przykry daje obraz stosunków i wcale nie miłe rzuca światło na nie, ponieważ jednak fakta dane stwierdzone są świadkami, umieszczamy nie podając na razie nazwisk, jednak w swoim czasie, jeśli stosunki się nie zmieniają, nie zawahamy się ich wymienić.

„Bliski a wielki okręg szkolny nie miał już od dawna szczęścia do swych szefów. Sprawa najnowsza a raczej zadawniona tak się ma krótko przedstawiać: Szef szkolnictwa tego okręgu wzywa do siebie do kancelaryi gdzieś w okresie B. narodzenia r. 1896 młodą a ładną nauczycielkę wyz. mojż., by z nią

układać jakiś plan szkolny. Gdy ta przyszła, zamyka drzwi i tak gorliwie bierze się do pracy, że owa współpracownica wybija szyby w oknie, wołając o pomoc. Przypadkowo przychodzi do bióra jego ktoś, bije do zamkniętych drzwi i uwalnia dziewczynę. — To akt pierwszy.

Szef ten mści się potem na dziewczynie, i z końcem roku szkolnego bezpodstawnie i bezprawnie uwalnia ją ze służby, oświadczając, że może sobie szukać posady w innych stronach świata. — To akt drugi.

Matka dziewczyny jedzie ze skargą do Lwowa, opowiada fakt w c. k. Radzie Szkolnej krajowej i... risum teneatis...!!! radca Rady Szkolnej krajowej miał jej oświadczyć: „*Ależ Pani, myśmy o tem dawno już wiedzieli!*“!! Gdy niedawno chodziło o księdza ruskiego tej rangi służbowej, suspendowano go telegraficznie nawet, a tu?!.. no, bo tam był ksiądz!... — I szef ów okręgowy urządza dalej! — To akt trzeci.

Czy nastąpi akt dalszy i rozwiązanie, niewiadomo. Pytany Starosta, skąd takie względy, miał odpowiedzieć, że „*takie rzeczy były już od dawna na porządku dziennym, a żadna z nauczycielek nie postąpiła tak, jak ta żydówka niedobra; że żona tego szefa ma przecież koligacje jakieś wielkie!*“! Och! czy też kiedy u nas sprawiedliwość zapanuje!?

Tak pisze „*Echo Przem.*“ — Z naszej strony nadmienić musimy, że jest w Galicyi kilku inspektorów którzy za niemoralne życie powinni być natychmiast usunięci ze swego urzędu, bo jaki inspektor — taki okręg. Ryba śmierdzi od głowy — a głową tą jest „*Lwów!*“, gdzie mimo skarg nie wskórać nie można. Natomiast biada nauczycielowi, jeżeliby na niego padł chociaż cień zarzutu. Już śledztwo, już kary i t. d. i nic dziwnego, to p. Bobrzyński wierzy tylko i wyłącznie inspektorom, skutkiem czego wielu na karb tej nieograniczonej wiary — dopuszcza się rozlicznych nadużyć. Lecz każdej biedzie, koniec przyjdzie!!

Zjazdy nauczycielskie. Śląski „*Miesięcznik Pedagogiczny*“ pisze: „Na całym obszarze ziem austriackich szykuje się nauczycielstwo do boju z wrogiem wolnej szkoły ludowej i uchwała na zebraniach, częstokroć po kilkanaście set uczestników liczących, rezolucye stanowczo przeciw wnioszkowi dra Ebenhocha. Akcye rozpoczęli nauczyciele w Rakusach, gdzie jest główne gniazdo klerykałów. W Lincu i Wiener Neustadt odbyły się poważne manifestacye odporności przeciw reakcyjnym zamiarom przytłumienia oświaty ludowej zapomocą wyznaniowej szkoły.

Wreszcie bardzo przyjemna jest wiadomość z Galicyi, że i tam część nauczycielstwa staje do obrony niezależnej szkoły. Cześć im za to, że śmiało do tego, co my dążą cel!“

Stypendya dla kandydatów sem. naucz. w Galicyi na rok szk. 1897/8 wynoszą razem 120.000 zlr. a mianowicie 16.000 zlr. dla seminarjów żeńskich, a 104.000 zlr. dla seminarjów męskich. Z powyższych 120.000 zlr. daje Galicya z funduszków, krajowych 90.000 zlr. — rząd z funduszków państwowych 30.000 zlr.

Dla ociemniatego kolegi A. L. Śnieszka nadesłał inspektor szkolny okręg. ze Śniatyna p. Mroczek 6 zlr. 65 ct. zebrane na częściowych konferencyach.

